Piaskowski, Jerzy

"Życie codzienne na ziemiach polskich w okresie wpływów rzymskich (I-IV w.)", J. Wielowiejski, Warszawa 1976 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 22/1, 172-175

1977

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wyniki swych studiów streszcza R. Halleux we wnioskach, a ponadto dodaje trzy załączniki poświęcone problemom szczegółowym, a mianowicie zaginionemu dziełu Teofrasta o metalach (I), własnościom rtęci u autorów starożytnych (II) i znajomości surówki w starożytności (III).

Na końcu zamieszcza autor obszerną bibliografię obejmującą zarówno edycje źródeł starożytnych, jak i opracowania. Uwzględnił on niezwykle liczne źródła starożytnych uczonych, zwłaszcza greckich i rzymskich przedstawiając teorię metali w sposób tak wyczerpujący, jak to było możliwe ze względu na zachowane źródła. Może za mało miejsca poświęcono koncepcjom astrologicznym i alchemicznym, które — zwłaszcza te ostatnie — również wytworzyły swoistą teorię metali. Znaczenie alchemii w rozwoju metalurgii jest ogólnie uznane.

Wywody autora udokumentowane licznymi przypisami, nie budzą zastrzeżeń, a liczne źródła pomocnicze i opracowania z jakich korzystał świadczą o erudycji i wnikliwych studiach nad opracowanym tematem. Omawiane dzieło wypełnia więc poważną lukę, jaka dotąd istniała w pracach nad historią nauki w starożytności.

Omawiana książka jest pełnym opracowaniem filologicznym teorii metali w starożytności. R. Halleux odgraniczył się od zagadnień technicznych metalurgii, wynikało to niewątpliwie z jego specjalności. Wydaje się jednak, że lepiej można byłoby ocenić, a może i odtworzyć z fragmentów, wiedzę autorów starożytnych o metalach, gdyby dzieła te rozpatrywać nie tylko z pozycji filologicznej, lecz uwzględniać także techniczną stronę nauki o metalach.

Zwłaszcza u autorów starożytnych wiedza o metalach kształtowała się przede wszystkim na podstawie obserwacji praktycznych, a więc także związanych z procesami technicznymi. Stąd zapoczątkowana przez R. Halleux praca nad wiedzą metalurgiczną w starożytności powinna być nadal kontynuowana w kierunku objęcia studiami także procesów metalurgicznych stosowanych w tym okresie.

Jerzy Piaskowski
(Kraków)

J. Wielowiejski: *Życie codzienne na ziemiach polskich w okresie wpływów rzymskich* (I—IV w.) Warszawa 1976. Państwowy Instytut Wydawniczy.

Książka J. Wielowiejskiego o życiu codziennym na ziemiach polskich w okresie wpływów rzymskich (I—IV w.) jest kolejną książką serii publikowanej przez Państwowy Instytut Wydawniczy. Jest ona obszerną monografią (liczy łącznie z indeksem 285 stron), podsumowującą prace archeologów, a także niektóre wyniki badań nauk pomocniczych. Autorowi udało się ułożyć w logicznie powiązaną całość wszystkie zagadnienia dotyczące życia plemion zamieszkujących ziemie polskie w pierwszych wiekach n.e.

Podsumowanie to jest, ogólnie biorąc, wyczerpujące, jeśli więc znalazły się w książce J. Wielowiejskiego pewne usterki czy uchybienia, to wynikają one przeważnie z braków w istniejącym stanie badań.

Do niekwestionowanych zalet należy również jasny i przystępny styl i słownictwo, a także liczne materiały ilustracyjne, wśród których znalazły się także ilustracje kolorowe.

Podkreślając dużą wartość książki J. Wielowiejskiego, jako cennego podsumowania dotychczasowych prac polskich archeologów, celowe jest przedyskutowanie pewnych jej niedostatków.

Autor w swym opracowaniu traktuje ziemie polskie jako pewną całość i tylko w niektórych szczegółowych sprawach wspomina o istniejących różnicach. Wydaje się jednak, że bardziej zgodne z rzeczywistością byłoby wyraźne oddzielenie głównych wspólnot, kultury przeworskiej, oksywskiej, zachodnio-bałtyjskiej i wie-

barskiej. Niewątpliwym uchybieniem jest brak mapy ziem polskich w opisywanym okresie z zasięgiem kultur czy nawet poszczególnych plemion.

Zapewne opracowanie takiej mapy było trudne, zwłaszcza dlatego, że jedynym starożytnym źródłem pisanym, jakie w pełni wykorzystał autor była „Germania" Tacyta, natomiast inne źródła zostały tylko częściowo wykorzystane. Szczególne konsekwencje miało pominięcie *Geografii* Ptolomeusza.

Stwierdzenie — na przykład — że źródła pisane nie pozwalają umieszczać Kotynów na północ od Karpat (s. 74) dowodzi, że autor (podobnie jak i inni archeologowie) wciąż jeszcze opiera się na zdeaktualizowanych XIX-wiecznych opracowaniach dzieła aleksandryjskiego geografa, że nie zauważył istotnej zmiany, jaką w tej dziedzinie wprowadziły nowe prace począwszy od wydań O. Cuntza (1923) i C. Fischera (1932). Uwzględnienie tych właśnie prac — w powiązaniu z innymi starożytnymi źródłami pisanymi — pozwala skontruować wcale dokładną mapę zasiedlenia ziem polskich przez starożytne plemiona w pierwszych wiekach n.e. (n.b. mapa taka została opracowana i opublikowana).

Uchybień w wykorzystaniu starożytnych źródeł pisanych jest w omawianej książce więcej. Np. Autor napisał, że — według Tacyta — Kotynowie płacili Kwadom i Sarmatorm trybut żelazem (s. 74), podczas gdy Tacyt wspomniał tylko o płaceniu trybutu nie określając w jakiej formie był płacony. Podobnie czytamy w omawianej książce, że „Lugiowie uczestniczyli w roli sprzymierzeńców Rzymu w wojnie z germańskimi Swebami" (s. 34), podczas gdy to Lugowie (w latach 91—92) walczyli ze Swebami i prosili cesarza Domicjana o pomoc, lecz otrzymali jej zbyt mało.

Różnica niby niewielka, ale jakże istotna jeśli chodzi o miejsca walk. Według sformułowania Wielowiejskiego walki te toczyły się pomiędzy granicami Imperium, a ojczyzną Swebów — a w rzeczywistości — miejscem ich były tereny zamieszkałe przez Swebów i Lugiów, a tych ostatnich autor zlokalizował w górnym dorzeczu Wisły i Odry.

Do pominiętych należy relacja Kasjusza Diona o pokonaniu przez cesarza Probusa Lugiów w 278 r. i wzięciu do niewoli ich wodza, Semnona oraz o wyprawie Rzymian na Kotynów.

Niepełne lub nieścisłe wykorzystanie starożytnych źródeł pisanych, a poza tym wywody oparte na podobieństwie nazw jak np. Leukaristos — Laugaritio (s. 126), tak jakby nie mogły istnieć dwa różne miasta o zbliżonej lub nawet tej samej nazwie (dowodzi zresztą tego dzieło Ptolemeusza), a także niektóre metodologicznie sprzeczne tezy językoznawców (np. wywód na podstawie onomastyki nazw rzecznych, s. 36) doprowadziły rzeczywiście do poważnych rozbieżności poglądów odnośnie lokalizacji poszczególnych plemion na ziemiach polskich w pierwszych wiekach n.e. uniemożliwiając autorowi (nie tylko zresztą jemu) przedstawienie stosunków etnicznych (s. 33).

Trzeba tu sprostować, że wywód paleobotaniczny — o którym wzmiankuje autor na s. 36 — nie pozwalał na określenie daty przybycia na nasze ziemie Słowian w VI w., lecz wskazywał tylko na fakt ich przybycia. Datę tę określiły dopiero badania dawnych przedmiotów żelaznych wywód paleometalograficzny piszącego tę recenzję).

Tematem do przemyśleń, które pozwoliłyby rzucić pewne światło na przynależność etniczną plemion zamieszkujących ziemie polskie, zwłaszcza należących do kultury przeworskiej może być także problem wpływów celtyckich. J. Wielowiejski zebrał bardzo wiele takich przykładów, choć niektóre opuścił (np. typ pieca w ośrodku świętokrzyskim, wprowadzenie nożyc).

Tak więc Celtowie mieli być pionierami metalurgii żelaza na ziemiach polskich (s. 73), m.in. takich procesów jak nawęglanie żelaza (s. 78), rycia i wytra-

wiania kwasami (s. 82), bardziej starannego wykonania przedmiotów metalowych (s. 82). Celtyckiego pochodzenia były różne wyroby m.in. bransolety (s. 85), ostrogi zakończone guzami (s. 174). Celtowie upowszechniali stosowanie żelaznych radlic z tuleją (s. 62), żarna obrotowego (s. 105), koła garncarskiego (s. 90), pieców garncarskich (s. 91 i 339), a także pieców do pieczenia (s. 107).

Celtom mieli zawdzięczać mieszkańcy ziem polskich znajomość bobu i owsa (s. 60), zakwaszonego chleba (s. 108), hodowlę drobiu i oswojenie kotów (s. 236).

Szerokie oddziaływanie Celtów zaznaczyło się także w religii. Autor wymienił tu wprowadzenie grobów ciałopalnych (s. 226), pochówków rowkowych (s. 225), a nawet organizacji kapłańskiej (s. 204). W sztuce — mieli oni wprowadzić motyw i ornament meandrowy (s. 338 i 112).

Zachodzi więc pytanie, czy przypadkiem to nie dowodzi, że przeważająca część ziem polskich, a konkretnie tereny objęte kulturą przeworską były po prostu zamieszkane przez plemiona celtyckie, a mianowicie połączone we wspólnotę Lugiów.

Dotychczasowe metody archeologiczne polegające na porównaniu zewnętrznych form (np. przedmiotów metalowych) nie pozwalają na określenie mechanizmu oddziaływania wpływów celtyckich.

W jednej jednak dziedzinie możemy dokładniej prześledzić oddziaływanie Celtów i zweryfikować w ten sposób stwierdzenia archeologów. Analiza taka jest możliwa w zakresie oddziaływania i pionierskiej roli Celtów w rozwoju metalurgii żelaza na ziemiach polskich zgodnie uznanej przez wszystkich archeologów, także przez autora (s. 73). Możliwość tę dają wyniki metaloznawczych badań wielkiej ilości starożytnych przedmiotów żelaznych.

Otóż okazuje się, że jeśli — za większością archeologów polskich — ograniczymy siedziby plemion celtyckich do części Śląska, zachodniej Małopolski i — ewentualnie — Kujaw, wówczas musimy stwierdzić, i to kategorycznie — że na rozwój żelaza na ziemiach polskch Celtowie nie mieli żadnego wpływu. Na wymienionych terenach wytapiano w niewielkich ilościach żelazo (a nie stal, sposobną do wytwarzania narzędzi i części uzbrojenia), na ogół nawet nie zaspakajając — zwłaszcza w uzbrojeniu — potrzeb członków własnego plemienia.

Decydujące znaczenie w metalurgii żelaza dla obszarów kultury przeworskiej posiadał w starożytności ośrodek hutniczy w rejonie Gór Świętokrzyskich; pracującym tam hutnikom i kowalom zawdzięcza ludność wspomnianej kultury wielkie ilości narzędzi, części uzbrojenia i innych wyrobów z żelaza (a raczej — ze stali) wysokiej jakości.

Ośrodek świętokrzyski przewyższał wszystkie inne ośrodki hutnicze w tej części Europy i utrzymując twierdzenie, że ludność pracująca tam przy wydobywaniu rudy z kopalni (jedynej w tej części Europy), wytopie i przeróbce żelaza nie była plemieniem celtyckim trzeba — konsekwentnie — zrezygnować z twierdzenia o przodującej roli Celtów w rozpowszechnianiu metalurgii na ziemiach polskich.

Przechodząc do bardziej szczegółowych uwag dotyczących techniki, a zwłaszcza technologii metali stosowanej przez ludność zamieszkującą ziemie polskie w pierwszych wiekach n.e. należy zauważyć, że tym zagadnieniom autor poświęcił na ogół niewiele miejsca. W rozdzale IV („W hutach i warsztatach") omówiono bardzo krótko i ogólnikowo kowalstwo, obróbkę drewna, garncarstwo, kamieniarstwo, wapiennictwo, bursztyniarstwo, emalierstwo i szklarstwo, obróbkę skóry, kości i rogu, sporządzanie odzieży; czytelnik prawie nic nie dowiaduje się o technice odlewnictwa i złotnictwa.

Nieco więcej napisał autor o technologii żelaza, popełniając jednak przy tym — niestety — cały szereg poważnych pomyłek i błędów.

Wiadomość o wytwarzaniu stali przez przekuwanie łupki (s. 78) jest całkowitym nieporozumieniem. Zupełnie pozbawione podstaw jest też twierdzenie, że najwcześniej znaną na ziemiach polskich metodą produkcji stali było nawęglanie żelaza w tyglach (s. 78).

Produkcja stali cementowej datuje się dopiero od czasów nowożytnych, w starożytności i we wczesnym średniowieczu poddawano nawęglaniu jedynie narzędzia (nb. znajomość tego procesu stwierdzono jedynie w ośrodku hutniczym w rejonie Nowej Huty i Igołomi w okresie późnolateńskim i rzymskim). Procesu tego nie można utożsamiać z produkcją stali, którą — w tym czasie — uzyskiwano jedynie drogą wytopu z rudy niskofosforowej (np. w ośrodku świętokrzyskim).

Mylna jest też informacja o cementacji (nawęglaniu) kęsów z Witowa (s. 78). Badania tych kęsów, przeprowadzone przez piszącego tę recenzję, a także podobnych okazów z dalszych stanowisk, zbadanych przez innych badaczy wykazały jednoznacznie, że kęsy te wykute były z żelaza nierównomiernie nawęglonego (lub stali) przy czym nawęglanie to nastąpiło podczas wytopu metalu. Powierzchniowe nawęglanie brył surowca przeznaczonego do dalszej obróbki nie ma sensu.

Do błędów należy zaliczyć wiadomość o zastosowaniu wapna podczas wytopu żelaza w procesie dymarskim (s. 96). Nie mamy także udokumentowanych dowodów, że w pierwszych wiekach n.e. kowale znali i stosowali proces zgrzewania żelaza i stali, jak to napisał autor na s. 81.

Należało podkreślić również, że prymitywny wytop żelaza w ogniskach był sposobem najczęściej stosowanym na ziemiach polskich w opisywanym okresie. Wprawdzie ilości uzyskiwanego w ten sposób metalu były niewielkie, jednak proces ten prowadzono — na pewno tylko w sposób doraźny — w bardzo wielu miejscowościach.

W ogólnej ocenie produkcji żelaza na ziemiach polskich można zarzucić autorowi brak zachowania odpowiednich proporcji, mianowicie nie zostało należycie docenione i uwypuklone znaczenie ośrodka hutniczego w rejonie Gór Świętokrzyskich, głównego dostawcy żelaza ludności kultury przeworskiej dzięki czemu właśnie ludność ta mogła pozostawiać tak wielkie ilości żelaza zmarłym (i — jak zauważył Autor na s. 115) — „wykazywała wyraźną skłonność do wyrobu ozdób z żelaza".

A przecież o dystansie jaki dzieli ośrodek świętokrzyski z innymi ośrodkami hutniczymi (jeśli już nie chcemy wierzyć wynikom badań metaloznawczych) świadczy — jakże zgodne z tymi wynikami — porównanie ilości zarejestrowanych stanowisk hutniczych w rejonie Gór Świętokrzyskich — ok. 2600, podczas gdy jeśli chodzi o dalsze ośrodki, to na zachodnim Mazowszu stanowisk takich zarejestrowano raptem... 70, a w okolicach Opola i Strzelec — 30.

Wskazane tu braki i niedociągnięcia nie ujmują wartości książki J. Wielowiejskiego, która — na pewno jest dobrym popularno-naukowym opracowaniem, przedstawiającym życie ludności na ziemiach polskich w pierwszych wiekach n.e. Warto przy tym podkreślić, że autor — jako bodaj pierwszy z archeologów — zerwał z panującą aktualnie w polskiej archeologii teorią autochtonistyczną i nie uznał ludności ziem polskich w starożytności za Prasłowian.

Można w tym widzieć początek istotnych zmian w archeologii Polski. Piszący tę recenzję przypomina sobie, że gdy w 1962 roku na zebraniu Komisji Archeologicznej Oddziału Krakowskiego PAN wystąpił z takim twierdzeniem w oparciu o wyniki badań metaloznawczych dawnych przedmiotów żelaznych spotkał się z jednogłośnym sprzeciwem wszystkich licznie zebranych archeologów. *Tempora mutantur...*

Jerzy Piaskowski
(Kraków)